

Ewa Stadtmüller

„Idzie Wiosna”

Kalendarz uparcie wskazywał, że Wiosna powinna nadejść lada chwila, a tu za oknem wiatr i deszcz ze śniegiem. W tej sytuacji przedszkolaki postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce.

Starszaki powycinały kolorowe motyle i zawiesiły je w oknach, aby Wiosna już z daleka widziała, że ktoś na nią czeka.

Średniaki zrobiły marzannę ze szmatek i słomy, wystroiły we wstążki i zamierzały wysłać hen za morze, ale pogoda nie pozwoliła im wyjść z przedszkola.

Maluszki coraz częściej zerkały w okno i marudziły.

– Może ta Wiosna zasnęła? – zastanawiał się Kubuś.

– Albo o nas zapomniała – wzdychała Emilka.

– Kiedy tak was słucham, przypomina mi się wierszyk o... przyjściu wiosny. – Uśmiechnęła się pani.

– Zaraz go poszukam – obiecała, otwierając książeczkę z wierszami Jana Brzechwy. – A co byście powiedzieli, gdybyśmy przygotowali małe przedstawienie powitalne? – zapytała niespodziewanie.

– Może być – odpowiedziała za całą grupę Oliwka.

– Potrzebni nam będą kret, jeź, wąż i kos – oświadczyła pani. – Jeża pacynkę mamy w kąciku teatralnym, pluszowego krecika na półce z zabawkami, węzem może być moja ręka owinięta kolorową bibułką jak bandażem. O, zobaczcie...

– Wiosssssna jużzzzz tużzzz, tużzzz – zasyczał kolorowy wąż, pełznąc zygzakami w stronę okna.

– A kos? – przypomniała Haneczka.

– Z kossem pójdzie nam jeszcze łatwiej. – Uśmiechnęła się pani i zrobiła kulkę z papieru, którą zawięła w bibułkę i ściągnęła gumką.

– Wygląda jak cukierek – zaśmiał się Wojtuś.

– Ale ma tylko jeden ogonek – zauważyła Madzia – a cukierek ma dwa.

– To ma być ptaszek, a ptaszki nie mają dwóch ogonków – uprzytomnił jej Bartek.

Pani raz-dwa wycięła z folii samoprzylepnej dwa oczka, dwa skrzydełka i dziobek.

– Jaki ładny ptaszek! – ucieszyły się „Biedronki”.

Już po chwili pomiędzy bohaterami wiersza rozgorzał spór o to, w jaki sposób przybędzie Wiosna. Czy przyjedzie furą, czy może na rowerze...

Dzieci bawiły się tak dobrze, że nawet nie zauważyły zmiany pogody. Niespodziewanie deszcz przestał padać i zza chmur wyrzało nieśmiałe marcowe słońeczko.

– Chyba Pani Wiośnie spodobało się nasze przedstawienie – stwierdziła pani. – Jeśli jutro będzie tak ładnie, wybierzemy się na spacer, ale już dziś mogę wam powiedzieć, że pierwszy znak wiosny odkryłam bardzo blisko, bo w naszym przedszkolnym ogródku.

– A jaki to znak? – zainteresował się Piotruś.

– Tego na razie wam nie zdradzę. – Uśmiechnęła się tajemniczo pani. – Mam nadzieję, że sami szybko go wytropicie.

Oczywiście Piotruś ani myślał czekać do jutra. Gdy tylko wyszedł z mamą z przedszkola, pobiegł do ogródka i bez trudu znalazł... kępkę prześlicznych bielutkich przebiśniegów.

– Wiosna zostawiła nam znak, że już przyszła – oświadczył zadowolony. – Teraz już będzie coraz cieplej.